

Odpowiedzi USA i NATO na żądania Kremla – reakcje rosyjskie

Witold Rodkiewicz

27 i 28 stycznia minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow i rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow po raz pierwszy skomentowali wręczone 26 stycznia odpowiedzi Stanów Zjednoczonych i NATO na ogłoszone w grudniu 2021 r. ultimatum Rosji dotyczące bezpieczeństwa europejskiego. Politycy ocenili ją jako niezadowalającą ze względu na odrzucenie żądań dotyczących prawnych gwarancji nierozszerzenia NATO i likwidacji wojskowej obecności Sojuszu na jego wschodniej flance. Ławrow przyznał zarazem, że odpowiedź zawiera „racjonalne ziarna w kwestiach drugorzędnych”, w związku z czym Moskwa nie zrywa dalszych rozmów z Zachodem, ale zapowiada, że nie zrezygnuje z postawionych roszczeń. Minister zapowiedział, że po międzyresortowych konsultacjach propozycje kolejnych kroków będą przedłożone do zatwierdzenia prezydentowi. Odpowiadając na pytanie o reakcje Rosji w wypadku fiaska dalszych rozmów, stwierdził, że Władimir Putin podejmie decyzję w oparciu o opinie wojskowych.

Na pytanie o to, czy można się spodziewać wybuchu wojny, Ławrow udzielił dwuznaczonej odpowiedzi – nie dojdzie do niej, jeśli będzie to zależało od Rosji, która jednak nie pozwoli na „brutalne ignorowanie jej interesów”. Oznajmił też, że 28 grudnia zwrócił się do Stanów Zjednoczonych i NATO o ich interpretację zawartych w dokumentach OBWE zasad niepodzielności bezpieczeństwa i niepodjęmowania przez żadnego z członków tej organizacji kroków, które zmniejszałyby bezpieczeństwo innych państw. Minister powtórzył także, że ewentualne zastosowanie przez Zachód zapowiedzianych sankcji będzie skutkowało zerwaniem stosunków.

Ławrow oskarżył również Stany Zjednoczone i, szerzej, Zachód, że dążą do sprowokowania konfliktu między Ukrainą a Rosją (m.in. dostarczając broń dla pierwszego z tych krajów) oraz stwierdził, że Kijów jakoby nie kontroluje wszystkich ukraińskich formacji militarnych i w związku z tym należy się spodziewać, że rozpoczną one aktywne działania zbrojne. Dodał także, że liczy jeszcze, choć „słabo w to wierzy”, że Waszyngton zmusi Kijów do realizacji porozumień mińskich. W swojej wypowiedzi deprecjonował zarazem możliwości i wolę Paryża i Berlina w zakresie efektywnych zabiegów w tej kwestii.

Komentarz

- Reakcja Moskwy wskazuje, że Rosja zamierza na razie kontynuować działania dwutorowe. Z jednej strony wciąż będzie prowadzić rozmowy (szczególnie z USA), licząc na podziały wewnątrz NATO, a zwłaszcza na rozbieżności między Waszyngtonem i

Berlinem. Zwraca uwagę, że Ławrow komplementował amerykańską odpowiedź jako „wzór dyplomatycznej przyzwoitości”, a jednocześnie ostro krytykował tę natowską. Z drugiej strony Kreml będzie zaostbrał propagandowe i hybrydowe działania zwiększające napięcie, w dalszym ciągu usiłując zastraszyć stronę zachodnią groźbą konfliktu zbrojnego o trudnej do określenia skali.

- Należy się liczyć z tym, że w przypadku odmowy przez Zachód dalszych ustępstw, Moskwa zdecyduje się na eskalację militarną na Ukrainie poprzedzoną prowokacją, do której dojdzie najprawdopodobniej w pobliżu linii rozgraniczenia w Donbasie. Wskazuje na to konsekwentne i coraz intensywniejsze budowanie narracji (także w mediach) o nadchodzącym ukraińskim – wspieranym i inspirowanym przez Zachód – ataku na separatystyczne republiki (700 tys. ich mieszkańców dysponuje paszportami FR). Zarazem z elit rosyjskich (m.in. od b. prezydenta Dmitrija Miedwiediewa czy b. szefa MSZ Igora Iwanowa) płyną głosy ostrzegające przed scenariuszem wojennym, które należy interpretować jako próbę wpłynięcia na decyzję prezydenta Putina i powstrzymania konfliktu.